

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

N<sup>o</sup>. 298.

Niedziela 30 grudnia 1860.

N<sup>o</sup>. 298.

## Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Z Nowym Rokiem 1861 format Dziennika Poznańskiego znacznie powiększony, a z tego powodu cena jego nieco podwyższona będzie. Przedpłata kwartalna na tenże Dziennik bez Dodatku rolniczego wynosić będzie w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 2 tal. 15 sgr., przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Inseraty, pomimo powiększonego formatu drukowane będą tak jak dotąd w czterech kolumnach, po dotychczasowej cenie 1 sgr. 3 fen. od wiersza kolumnowego.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

### POZNAN, 29 grudnia.

Jeśli dziennikarstwo ma swoje wielkie prawa, to ma ono także ciężkie obowiązki; przychodzi nam dzisiaj dopełnić jednego z najcięższych.

Sprawa Stolicy Arcybiskupiej w obec dycezyi tutejszych i interesów katolicyzmu w tychże dycezyach z jednej, a w obec narodowości polskiej w całym W. X. Poznaniu z drugiej strony, ani uszła naszej uwagi, ani nam też była obojętną. Jeślibyśmy ją dotąd albo całkiem pomijali, albo jej też tylko dotykali z lekka, to nie pochodziło to stąd, iżbyśmy sprawę tę mniej gorąco brali do serca, ale raczej i jedynie stąd, iżśmy dobrze i jasno pojmowali, co nam tak poszanowanie dla głowy kościoła archidyecezyalnego, jak delikatność, ważność i świętość tej sprawy nakazywały, oraz jak wielka spada odpowiedzialność na tych, coby się lekkomyślnie na rzecz tę targnęli, obdzierając ją z szacunku i uroku, jakimi ją świętość religii samą słusznie otacza. To też mamy przekonanie, żeśmy słusznymi względami delikatności, szacunku i dobrze zrozumianego interesu, nie podejrzane a lepsze dawali dowody czci i poświęcenia dla katolicyzmu i kościoła, aniżeli ci, co idąc ślepo za hasłem ludzi albo podejrzaną wiary i podejrzanego patryotyzmu, albo bardzo samolubnych dążeń, spychali i spychają ciągle pismo nasze do kategorii pism niekatolickich.

Dzisiaj, kiedy sprawa ta wyszła z tajemnicy gabinetu władz kościelnych, i nie tylko już kryjono obiega ciśniejsze kółka ludzi poważnych, oględnych i umiarkowanych, ale szeroko i jawnie się rozpostarła w opinii powszechnej, a od czasu mianowicie, jak Nadwiślanin bez ogródki szczegóły jej wyjawiał i proces ten przed sąd opinii publicznej wytoczył, bardzo, może aż nadto bardzo rozgłosną się stała; dzisiaj, kiedy serca i umysły wszystkich Katolików - Polaków zostały zaniepokojone i mocno zatrwożone; dzisiaj, kiedy uczucia religijne i katolickie widzą się w obec strasznego konfliktu z uczuciami patryotyzmu narodowego, grożącego szwankiem dla jednego lub drugiego z tych najszlachetniejszych pierwiastków ducha i życia, albo co gorsza, może szwankiem dla obojga razem; dzisiaj, kiedy opinia wygląda z trwogą rozwiązania tego zawikłanego sporu; dzisiaj, kiedy nam się niegodzi, a pomijając tę sprawę byłoby już nie tylko nie korzystać z praw nam służących, ale nadto nie dopełnić podjętego obowiązku. Wszakże i teraz, dopełniając go wedle naszego rozumienia i sumienia, będziemy się starali

zachować wszystkie te względy, które nam dotąd powściągliwymi być radziły.

Odgadnie łatwo każdy z czytelników, że postanowiliśmy podjąć kwestyą nieporozumienia i rozdziału, jakie się w ostatnich czasach pomiędzy Stolicą Arcybiskupią a katolikami polskiej narodowości w Księstwie naszym pojawiły, oraz przyczyn, skąd takowe powstały. Zanim zaś materyi tak delikatnej i drażliwej dotkniemy, zagrozić się naprzód winniśmy przeciw możliwemu zarzutowi, jakobyśmy sprawę religii i kościoła mieszać chcieli ze sprawą narodowopolityczną, albo może nawet wyzyskiwać świętość religii ku celom politycznym. Dalecy jesteśmy od tego; ale też z drugiej strony potępić musimy z góry tych, coby religii katolickiej i w wpływie kościoła nadużywać chcieli do celów wynarodowienia i zniemczenia W. Księstwa, równie jak tych, coby przez słabość duszy lub brak jasnego widzenia rzeczy do przeprowadzenia podobnych zamiarów rękę podać mogli. To stanowisko uważamy za jedynie właściwe, i z tego to stanowiska, sądzący, sprawie, o której mowa, śmiało w oczy wejrzeć, i samą kwestyą sporną bezstronnie i stanowczo rozwiązać możemy. Nie godzi się, powtarzamy, wyzyskiwać religii do celów świeckich; dlatego za świętokradzką uważamy tę rękę, któraby kościoła, władzy jego i wpływu nadużywać chciała już to do nastrajania umysłów katolickich ku celom jakie sobie biurokracja tutejsza za zadanie kłaść zwykła, już to do zniemczenia tej prowincyi za pomocą owego władzy i owego wpływu.

Atoli, potępiając wręcz takowe nadużycia tak z jednej jak z drugiej strony, nie możemy zanegować potężnego moralnego związku, jaki po wszystkie czasy, wieki i narody był, jest i będzie pomiędzy religią przodków a narodowością od tychże przodków przekazaną, pomiędzy duchem i formą wyznawania religii, a duchem narodowości i formą tak języka jak innych znamion, w których się duch narodu manifestuje. Związek ten jest faktem i objawem powszechnym, wyższym nad wszelkie sztuki i zamysły ludzkie. Zrywać go, jest to targać i wywracać porządek boski; wywracać narodowość i język, w którym duch narodu łączy się przez religię z duchem najwyższym, jest to zrywać nie tajemniczą wspólnego ich związku, jest to tłuc naczynie, w którym się duch człowieka i narodu całego mieści, jest to pozbawiać ducha możności szczerego, wylanego, nieprzymuszanego przestawiania z bóstwem w religii. Inna więc jest zniżyć religię do narzę-

dzia ku celom politycznym, a inna całkiem uznawać, szanować i pielęgnować ów moralny związek, jaki zachodzi pomiędzy religią a językiem i innymi szlachetnymi żywiołami narodu, związek, który sama Stolica Apostolska uznawała i uznaje, mianując nie tylko dawniej ale i dziś jeszcze kościół nasz Kościołem Polskim. Jeśli więc odpychamy nadużywanie religii do celów światowych, politycznych, chociażby one nam najdroższe były, to stokroć bardziej potępić musimy poczynania i roboty tych, coby śmieli nie tylko związek ów targać, ale nadto kościoła i wpływów jego nadużywać do wynarodowienia i do zniemczenia. I oto jesteśmy przy właściwym punkcie spornym, oto przy źródle i przyczynie nieporozumienia i rozdzwojenia między stolicą naszą Arcybiskupią a narodowością polską w księstwie.

Duchowieństwo katolickie w W. Księstwie Poznaniu, ku chlubie i chwale jego, jak niemniej ku chlubie narodu wyznać to należy, celuje wśród duchowieństwa wszystkich innych dzielnic Polski oświatą i moralnością, dwiema wielkimi zaletami, które mu powszechny szacunek, wyższe stanowisko towarzyskie i społeczne, oraz niezaprzeczone, a zbawienny wpływ na wszystkie warsztwy społeczności polskiej zjednały i zapewniły. Wiadomo powszechnie, że kilka parafii wiejskich nawet ma za pastorzów skromnej owczarni ludowej, wyższe talenta i znakomitości, za któreby się dygnitarские krzesła i katedry w krajach najoświecześniejszych nie powstydzili. Potrzeba tylko było czasu, aby młode te, a dzielne i szlachetne siły, zasilone wiekiem i doświadczeniem, zajęły stanowiska odpowiednie, wyższe, aby zamiast marnieć w rozproszeniu po parafiach, skupiły się u władz centralnych, przy radzie stolicy Arcybiskupiej, po wyższych katedrach, i tym sposobem nie tylko godniejsze siebie znalazły użycie, ale nadto działaniu swemu wpływ większy i stanowczy zyskały, i tak stolicy Arcybiskupiej, jak kapitułom i konsystorzom blasku i światła dodały. Jednym słowem, potrzeba było światłego, rozumnego i energicznego kierownictwa, raz, że ogół światłego duchowieństwa godzien był i jest, słusznie się nawet domagać może światlejszego od siebie naczelnictwa, powtóre że czas i jego potrzeby głośno o to wołały i wołają.

Wiedzieli nieprzyjaciele katolicyzmu i narodowości polskiej razem, jak potężną siłą jest zastęp światłego i prawego duchowieństwa w Księstwie, i jak wielce urosły i utrwalił się wpływ jego, gdyby niem pokierowały władze pełne

światła i świadomości celu. To też od czasu, jak system germanizacji w Księstwie zapanał, hołdownicy i wykonawcy tego systemu wszystkich środków używali, aby wpływ duchowieństwa polskiego paraliżować i uprzętać. Któż nie pamięta owej poważnej walki między ś. p. Arcybiskupem Duninem a ówczesną Administracją prowincji? Któż nie zna owego nieustannego sporu i ścierania między władzą duchowną a protestancko-niemiecką cywilną, ilekroć idzie o wybór i zatwierdzenie kandydatów do lepszych prebend lub wyższych miejsc katedralnych? Komuż tajno, jakie to zachodzą targi, ile to rząd czyni zabiegów i ofiar, ilekroć idzie o obsadzenie wakującego krzesła kanonikatu lub wyższych prebend? Któż nie pamięta, przez jaki to lat szereg nie obsadzone było miejsce proboszcza katedralnego, dla tego jedynie, że rząd chciał je mieć oddane ś. p. kanonikowi Regenbrechtowi, Niemcowi? Długo kościół z walki tej wychodził zwycięsko; opoka, której męczeństwo ś. p. Arcybiskupa Dunina dodało uroku i potęgę, była długo niezdobytą; — aż dopiero po roku 1848, który i dla kościoła zdobył nowe prawa i swobody, w opecie tej zrobiono wyłom, który jęj bezpieczeństwo wątpliwem uczynił. Wyłomu tego nie zrobiono siłą —; wiadomo, że nie zawsze twierdze dobywają się orężem.

Na powolne a niestety! aż nadto skuteczne narzędzie do obdarzenia katedry i kapituły z świętego uroku i zbawiennego wpływu tak na duchowieństwo jak na katolicyzm W. Księstwa w ogóle, do rozbrojenia tej twierdzy przez odpychanie i neutralizowanie wszystkich sił dzielniejszych z zastępu duchowieństwa polskiego, podał się przyboyczny i poufny doradca stolicy Arcybiskupiej, kanonik Niemiec, który wraz z drugim przybranym, wątpliwiej narodowości kanonikiem — radcą, opanował bezpośrednie środki wpływu rzeczonyj Stolicy. Ultra-demokrata z roku 1848., i improwizowany propugnator polonizmu z tegoż czasu, wdarł się po szczeblach liberalizmu i polonizmu razem do dobrowolnego serca naszego Arcypasterza, a przez nie do godności kanonika i radcy, aby wynagrodzony za usługi oddane demokracji i polonizmowi, na wysokim stanowisku swoim odplącić się demokracji przez nowy sojusz z rządem reakcyjnym, a polskiej narodowości przez sojusz z najzaciętszymi jęj nieprzyjaciółmi, w ostatecznym zaś skutku, aby te ręce dobroczynne, które go do godności wyniosły, skrepować, a wszystkich tych, coby się do rozwiązania ich wzięść mogli i chcieli, z systematyczną i nieubłaganą konsekwencją odpychać i do żadnego niedopuszczyć wpływu. Przypuszczony do tajemnic bióra urzędowego i prywatnego, wtajemniczony z wolą lub pomimo woli Arcyzwierzchnika w sprawy tak publiczne jak prywatne tegoż, przebiegły, zręczny a ambitny, umiał z wszystkich pochwyconych nici albo ukrećć pęta, albo utkać sieć, któremi Stolicę Arcybiskupią i postanowienia jęj skrepował i dla wszystkich swoich widoków uczynił powolną. Do takiej niemocy doprowadzoną stolica ta, zdaje się, że już straciła świadomość utraconej, lub źle użytej władzy, świadomość, że się stała narzędziem swego narzędzia; zapomniała, zdaje się, o tej wielkiej prawdzie, że największą zasługą mężów ster w rękę dzierżących jest umiejętne dobieranie ludzi do swęj rady. Owa stolica Prymasa niegdyś wielkiej rzeczypospolitej Polskiej, owa władza, przed której świętym dostojenstwem korzy się duchowieństwo, ludność i władze dwóch wielkich archidiecezyi, jakże zmalały niestety! przy tej karłowatej radzie gabinetowej, pozbawionej szacunku powszechnego!

Skutki tego nieszczęsnego wpływu pokazywały się, niestety! aż nadto prędko, smutne dotąd, a groźne tém gorszą przyszłością. Wi-

dzieliśmy księży zacnych nauką, moralnością, charakterem, otoczonych zaufaniem i szacunkiem powszechnym, jeśli nie usuwanych od zwierzchnictwa i kierownictwa nad tutejszem seminaryum duchowném, i od katedr professorskich tamże, to zniewalanych przez nieznośny przymus moralny do opuszczania miejsc tych i katedr, aby je zamienić na prebendy wiejsko-plebańskie. Widzieliśmy i widzimy nauki w temże seminaryum, które uniwersytecki fakultet teologii katolickiej zastąpić miało, wykładane nie zawsze przez teologów w nauce biegłych, na ten cel wyzwolonych i patentowanych, często dorywczo, bez należytego systemu. Widzieliśmy i widzimy młodzieży polskiej chcącęj się po uniwersytetach poświęcić wyższej i głębszej nauce teologii odmawiane nietylko fundusze na ten cel, ale nawet same pozwolenia. Widzieliśmy powracających z uniwersytetu teologów, doktorów tej świętej nauki, rzadkich niestety! w ostatnich czasach feniksów tego rodzaju, upokarzanych przez inkorporowanie ich w poczet zwyczajnych kleryków, i zniewalanych różnemi trudnościami do opuszczania dyecezyi i szukania przyjęcia w innych. Co gorsza, widzieliśmy i widzimy w imię pozornęj i umyślnie ad hoc wykonypowanej tej zasady: że godności i urzędy katedralne mają być nagrodą nie zasługi, ale raczej wysługi, powoływanych do godności kanoników katedralnych samych prawie plebanów wieku podeszłego, mężów skądinąd zacnych i szanownych, którzy wszelkie mają prawo do szacunku należnego wiekowi i wieloletniej pracy na niwie duchownej, którzy atoli nie mają pretensyi ani do tych wyższych kwalifikacyi, jakich wymaga rada przy stolicy i kapitule na czasy dzisiejsze i niezwykle tutejsze trudności, ani już tej sprężystości umysłu i krzepkości sił fizycznych, jakie są właściwe wiekowi męskiemu a do spełniania trudnych obowiązków niezbędne. Widzieliśmy i widzimy decernaty tak w radzie przyboycznej jak kapitulnej przypisywane albo kanonikom rodu niemieckiego, albo mężom z wieku i temperamentu powolnym i uległym. Jednem słowem, widzieliśmy i widzimy co zdaniejszych i dzielniejszych księży polskich systematycznie odpychanych, kapituły ogołacane z ludzi wyższego światła i dobrej a mocnej woli, a sposobiącą się młodszą generacją hamowaną w skarbieniu sobie wyższych kwalifikacyi do zastąpienia próżni, która ma nastąpić.

I dokąd to wszystko zmierza? Co będzie tego wszystkiego za skutek? Oto to, że gdy zabraknie uczonych teologów polskich, to do katedr professorskich powołani będą teolodzy Niemcy, tak samo, jak to pod pozorem braku kandydatów polskich do urzędów zalano Księstwo urzędnikami niemieckimi. Oto to, że przy słabych stosunkowo siłach i małym wpływie kanoników polskich na sprawy kościelne, wpływ kilku kanoników Niemców, poparty z jednéj strony zaufaniem stolicy arcybiskupiej, z drugiejszy strony sukkursem władzy rządowej, opanuje całą władzę kościelną, i będzie jęj mógł użyć do tych samych celów, do jakich w Księstwie wszyscy Niemcy zdążają. Oto to, że pod tym wpływem większość kapituły może nawet stanąć po stronie niemieckiej, i że ta większość dostanie w ręce swoje wybór arcybiskupów. Oto to, że chociażby ten wybór został przy większości polskiej, to ta większość nie będzie miała z pomiędzy kogo wybierać. Oto nareszcie i niestety! to, że wtedy kościół stanie się niezawodnie powolnym i chętnem narzędziem do tém łatwiejszego przeprowadzenia planów germanizacyi.

Smutna to przyszłość tak dla sprawy narodowości polskiej jak bogdajnie dla samego katolicyzmu w Księstwie, przyszłość, która, im jaśniejszą ją każdy prawy i myślący obywatel kraju

widzi, tém mocniej przestrasza. Pod wrażeniem tego obrazu spełniliśmy dzisiaj ten obowiązek objaśnienia opinii publicznej o położeniu rzeczy i roztrząśnienia sumień tych, w których ręce złożyła Opatrzność kierownictwo wielkiej tej sprawy, ale też i całą za prowadzenie jęj odpowiedzialność.

Moglibyśmy obraz tego, co się pod nieszczęsnym tym wpływem dzieje, uzupełnić przypomnieniem, jak niedawno temu syndykat arcybiskupi co tylko nie dostał się w ręce urzędnika Niemca, który usposobienia swego dla narodowości polskiej niewątpliwie zdał dowody na ostatnim sejmie w Berlinie; jak pod tym wpływem dojrzał zamiar utworzenia osobnej parafii niemieckiej w Poznaniu; jak pod tym wpływem albo dwuznaczne albo niezręczne było bronienie praw duchowieństwa polskiego co do korespondencyi w języku polskim. Zamiast tego, zakończymy rzecz naszą przykrą ale konieczną wzmianką o sposobie wystąpienia Arcypasterza naszego z okazji uroczystego obiadu na cześć członków sejmowego koła polskiego, już dla tego samego, że opinia w takiem rzeczy położeniu i to postanowienie przypisuje temuż samemu wpływowi, i że zajście to stało się domiarem żalu ze strony dyecezyan i ostateczną podniętą do wybuchu tego powszechnego żalu. I na tę sprawę zapatrujemy się bezstronnie, i tak samo ją sądzimy. Zapraszając Arcypasterza, jako najwyższego dostojnika i reprezentanta narodowości polskiej, na uroczysty ów obiad, wykonawcy tej narodowej manifestacyi dopełnili swego obowiązku; rzeczą było Arcypasterza zrozumieć swoje położenie i swój obowiązek, i takowy wypełnić. Gdyby był otwarcie i stanowczo oświadczył, że jako Polak podziela uczucia i intencye obywatelstwa, ale jako Arcybiskup winien jest zachować względy od wysokiego urzędu jego nieoddzielne, i dla nich się od udziału powstrzymać, byłiby wszyscy z żalem ale uszanowaniem skłonili głowy przed postanowieniem może zbyt oględném, ale przecież jakoś uzasadnioném. Zamiast tego odebrano wyraźne przyjęcie inwitacyi, aby za dni kilka, po porozumieniu się Arcypasterza z radą i zasięgnięciu opinii naczelnego urzędnika prowincyi, widzieć je pod tym wpływem cofnięte. Słuszna i głęboka była boleść, że odmówienie było skutkiem wyższego odmówienia, a skutkiem nieszczęsnęj złęj rady jeszcze i upokorzenie. —

Wyczerpnęliśmy ten kielich goryczy aż do dna; oby gorycz ta mogła posłużyć za jakokolwiek skuteczne lekarstwo.

**Poznań, 29 grudnia.** W przedmiocie niedawno odbytej tu w lokalu naczelnego prezydium urzędowej konferencyi językowej, tak się wyraża poznański korespondent do Bromberger Wochenblatt:

„Jak słyszę od osób dobrze świadomych, konferencya która się odbyła w poniedziałek (to jest 17 b. m.) u naczelnego prezesa, miała na celu ustanowienie jednostajnego trybu postępowania władz państw przeciw przedzadnym i bezzasadnym żądaniom polskiego stronictwa ruchu co do stosowania języka polskiego. Konferencya, w której prócz naczelnego prezesa Bonina, brali udział prezes rejencyjny Schleinitz, wiceprezes tutejszego sądu apelacyjnego hrabia Schweinitz, jako też radcy rejencyjni Schurbring i Soltzer, zgodziła się podobno, żeby ściśle przestrzegać przepisów ustawy z r. 1817 i regulaminu z roku 1832 aż do wydania nowo projektowanego prawa językowego, żeby jednak zarazem stanowczo się trzymać oddawna praktyką uświęconęj zasady niemieckiego korespondowania władz między sobą. Tym sposobem mylną jest wzmianka tutejszych polskich dzienników, jakoby nowy projekt ustawy językowej był przedmiotem obrad konferencyi.”

Cały zakrój poznańskich korespondencyi bydgoskiego dzienniczka, nie daje dostatecznej rękojmi izby powyższa wiadomość o konferencyi, z poważniejszego i wiarogodniejszego wychodziła źródła jak innegoż korespondenta nowinki. Jeśliby wszelako prawdą być miało to co on w tym przypadku pisze, ni-

mało charakterystycznych uwag nasuwaćby musiała owa urzędowa narada. I tak np. arcycharakterystyczną byłoby, że potrzeba było narady i uchwały urzędniczych prowincjonalnych, do rozstrzygnięcia pytania: czy należy przestrzegać ustawę z r. 1817? Nie mniej ciekawą, że ta uchwała trzymając się głównie miłych sobie przepisów regulaminu z roku 1832 nie tylko ignoruje prawo z roku 1815, ale jeszcze stawia w miejsce niemiłych sobie przepisów owego Flotwelowskiego regulaminu, jakieś zasady w praktyce wyrobione; najciekawszą zaś, że najwyżsi urzędnicy W. Księstwa na to się zebrałi, by radzić nad tem, co począć w obec obudzonej troskliwości polskich mieszkańców o swoje prawa, nieuznając natomiast potrzeby radzenia nad tem, jak zagrozić jawnej i krzywdzącej samowoli urzędniczej w kwestyi językowej.

— Korespondent z Wielkopolski do Nadwiślanina, podejmując na powrót przerwana od kilku miesięcy rzecz swoją o tysiącletniej rocznicy Piastów, streszcza swoje w tym względzie w czterech następujących punktach:

„1) Usypać mogiłę nad brzegami Gopla w Kruświcy, na cześć Piasta poczciwego, potomków jego, królów polskich i na pamiątkę tysiącletniego dziejowego istnienia Polski.

„2) Założyć towarzystwo jakie pod opieką np. św. Cyryla i Metodego, mające na celu wydawanie, a co główna i rozszerzanie dobrych a tanich dzieł między ludem. W ogóle starać się należy wyjaśnić ludowi wielkie znaczenie tego obchodu, już to za pomocą dzieł, rycin stosownych (o tych mianowicie nie zapomnieć, bo lud widomego zawsze potrzebuje znaku), a szczególnie za pomocą żywego słowa.

„3) Bacząc na tysiącletnią rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa po Słowiańszczyźnie, najlepiej by było dla spóźnionej pory odłożyć główny obchód do roku 1863, a teraz poprzestać tylko na nabożeństwie w Kruświcy i obmyśleniu stosownych środków (usypania mogiły, założenia towarzystwa dla ludu itd.), aby godnie i odpowiednio wielkiemu znaczeniu w roku 1863 to polskie i wszechsłowiańskie święto obchodzić. Trzeboby w tym względzie porozumieć się bliżej z Czechami. Podaję tu także myśl, aby zwrócić uwagę naszym braciom słowiańskim w Czechii, czyby nie było stosownem i odpowiedniem, gdzie w Morawii (np. przy Welchradzie, owem Bielejemie chrześcijaństwa w Słowiańszczyźnie) usypać także mogiłę jak w Kruświcy, i to na cześć św. Cyryla i Metodego i na pamiątkę zaszczerpienia prawdziwej wiary w Słowiańszczyźnie. Do tej mogiły przyczynić się winny wszystkie ludy słowiańskie, które za pośrednictwem trzech apostołów Słowiańszczyzny światło nauki Chrystusa odebrały. Ta mogiła byłaby pierwszym widocznym znakiem odrodzonego braterstwa Słowian, oraz wskazówką na czem głównie toż braterstwo opierać trzeba. Gdyby zaś mogiła ta obecnie dla przeszkód usypaną być nie mogła, to odłożyć jej wzniesienie do swobodniejszych czasów, a tymczasem mogłaby myśli tej mogiła kruświcka być wyrazem. Zaś mogiłę w Kruświcy możnaby zacząć sypać roku obecnego, a przynajmniej zacząć przygotowania ku temu, tak aby w roku 1863 była skończoną.

„4) I wszelkie inne urzeczywistnić się dające sposoby obchodzenia tak polskiej jak ogólnej słowiańskiej uroczystości obchodzić. Do tych należy np. zbudowanie skromnej kaplicy nad Goplem, oraz piękna myśl w Tygodniku Katolickim wypowiedziana, aby w jednym i tym samym dniu obchodząc wieniec, ów przedawny zwyczaj słowiański, z nim i narodową tysiącną rocznicę połączyć. Możnaby też jeszcze np. wydać jakie Album, któreby zawierało ryciny do tych uroczystości się odnoszące i rozprawy przez celniejszych pisarzy słowiańskich skreślone, do uczczenia i wyświęcenia tej pamiątki zmierzające.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować radcę kancelaryjnego Giehrach, zatrudnionego w ministerstwie spraw zagranicznych, tajnym radcą kancelaryjnym.

Ministerium wychowania, spraw duchownych i lekarskich zatwierdziło księdza Bilewicza nauczycielem religii przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i regensem alumnatu, połączonego z tymże zakładem.

Berlin, 28 grudnia. Jak wiadomo ogłosili Anglicy w Bonn zamieszkałi swego czasu, z powodu zaszłych nieporozumień pomiędzy kapitanem angielskim Macdonald a urzędnikami przy kolei żelaznej, protestacją w gazecie Bońskie i Kolońskie, w której prokuratorowi Möller nie bardzo chlubne przydomki przydali. Wytoczony przeciw nim proces ukończył się dnia 24 b. m. Pierwsza instancja u-

wolniła 6 oskarżonych od kary, pozostałych zaś 4 uznała być winnymi obrazy prokuratora. Głównego działacza, nazwiskiem Perry, wskazała na karę 100 tal. grzywien lub pięcioletniowe więzienie, innych na 25 tal. grzywien lub dziewięć dniowe więzienie.

— O ile słyhać, zagai książę Rejent sejm w własnej osobie. Większa część projektów, które przysłał sejmowi przedłożone być mają, już są ukończone; również budżet przychodu i rozchodu państwa będzie rychlej jak w zeszłych latach przedłożony izbie deputowanych do rozpatrzenia, prace bowiem nad nim już są daleko posunięte. Spodziewają się także że i projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów w przyszłej sesji sejmowej rozbierny będzie.

Utrzymują tu na pewne, że Rosya, Prusy i Austria poczyniły wspólne kroki w Paryżu, ażeby spowodować cesarza Napoleona do pozostawienia floty swjej pod admirałem le Barbier de Tinan pod Gaeta. Jak słyhać nie przystał jednakże cesarz francuski na owę propozycję i każe swj. flocie powrócić do portu tulońskiego.

— Feldmarszałek baron Wrangel obchodził tu w drugie święto Bożego Narodzenia złote wesele. Z powodu tej okoliczności ofiarowali mu członkowie rodziny królewskiej rozmaite podarki.

— Podług telegramu nadesłanego tu dziś z miasta Bielefeldu obrano tamże tajnego radcę najwyższego trybunału, Waldeck, znaczną większością deputowanym do drugiej izby pruskiej.

— Pozasłużbowy pruski generał broni Pfuel, powrócił w końcu zeszłego tygodnia z podróży swj., którą odbył do Neapolu i Sycylii.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 27 grudnia. Wkrótce wyjdzie ma rozporządzenie, które ministerstwo sprawiedliwości istniejące jak wiadomo od 20 października tylko jako prowizoryczna instytucja, na powrót przywróci. Utrzymują na pewno, że ministrem sprawiedliwości mianowany będzie prezydent baron Pratobervera.

— Korespondent wiedeński do Czasu takie robi uwagi nad świeżo wydanym okólnikiem p. Schmerlinga:

„Oczekiwana i zapowiedziana od dni kilku odezwa nowego ministra stanu, wyszła dziś na świat. P. Schmerling wydał to wyznanie swj. politycznej wiary i swego urzędowego wysokiego powołania w formie okólnika do namiestników wszystkich prowincji. Jestto pierwszy akt tego rodzaju w Austrii. Obejmuje on plan zupełny, całkowity, gruntownie obmyślony, natchniony tak w ogólnym zarysie jak w szczegółach nową myślą, nowym duchem, nowym życiem i wypowiedziany z tą otwartością, z tą jasnością i dokładnością, jakie wytrawny w sprawach publicznych rozum i gorąco dla dobra ludzkości bijące serce, znajdują zawsze, gdy opierają swj. głos na głębokim przekonaniu, na prawych uczuciach i nieugiętym czystym charakterze. Położenie terazniejszego Austrii, jej potrzeby, jej przyszła organizacja, jej stanowisko polityczne i socjalne w rzędzie państw i narodów europejskich, są w tej odezwie ocenione z powagą zdrowego rozumu, opartą na wyższym liberalnym poglądzie, na dążności terazniejszego wieku, na kierunku coraz wybitniejszym ogólnej europejskiej cywilizacji, a przytęm na przekonaniu wynikającym z faktów, z rzeczywistości i z dobrze po raz pierwszy zrozumianego głosu, który się rozlega wśród milionów ludności podległych berłu habsburskiemu. Pod temi wszystkimi względami, jest to jak powiedziałem, pierwsza prawdziwie polityczna odezwa rządu do podwładnych, pierwszy akt który uważać można za program, pierwszy krok, który występuje jako czyn. Odezwa arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana z r. 1850 do urzędników lombardko-weneckich, która swem ukazaniem się wywołała w owych czasach biurokratycznego samowładztwa, takie oburzenie w całej administracyjnej hierarchii i która dla tego, że była uczciwą, sprawiedliwą i wzniolejszą natchnioną myślą, zjednała temu księciu szacunek osobisty wszystkich szlachetnych serc i umysłów, nie tylko w Włoszech ale i w Europie, była pierwszym krokiem w tym kierunku, w którym wystąpił teraz p. Schmerling. Odezwa, którą oznajmił hr. Gołuchowski, swoje wejście do władzy, była drugą, już śmielszą i wyraźniejszą w tym kierunku próbą. W tej trzeciej, może stanowczej w losach Austrii przemowie p. Schmerling wznosił się wyżej, gdyż rozbicia absolutyzmu biurokratycznego, już dwie poprzednie z pomocą ruchu usamowolnienia narodo-politycznego dokonały i stanął na prawdziwym gruncie organizacji. To co uważano dotąd za tajemnicę wyższym sferom nawet niedostępną, za sekret stanu, za przywilej jednego lub kilku ministrów, to jest plan organizacji i sposoby wprowadzenia jej w życie, wypowiedział on prosto i otwarcie całemu światu. Ci co wierzyli w rozum i charakter p. Schmerlinga nie zawiedli się. Ci co obawiali się zeby teorii czysto

konstytucyjnej której w roku 1848 był tak świetnym i śmiałym obrońcą, nie poświęcił rzeczywistych prowincjonalnych potrzeb i stosunków, lub jako patriota niemiecki nie poniżył lub nie pojął w fałszywym świetle innych narodowości, przekonają się, że obawa ich była prózną. Nowy minister stanu oświadcza, że chce być uczciwym nie tylko opiekunem i stróżem, lecz przyjacielem i obrońcą wszystkich narodowości; pojmuje, że w ich rozwinięciu i sile spoczywają siła i pomyślność państwa, przysięga, że sam w tym działać będzie duchu i wzywa namiestników prowincji, żeby go swą radą i swemi usiłowaniami wspierali. Rozwijając bliżej cały ten zakres i cel działania, zapowiada organizację gmin wolną i praktyczną autonomią narodową. Sejmy prowincjonalne z atrybucjami rozległemi i wyborami opartemi w prostej linii na interesach każdej prowincji, z jawnością obradowania, z inicjatywą i prawem stanowienia w rzeczach krajowych i następnie wypływającą z tychże sejmów, przez ich wybór radę państwa, dla spraw dotyczących się całej monarchii. Przysięga oprócz tego rozszerzenie i zabezpieczenie wolności druku, wolności wyznań, wolności stowarzyszeń i wolności myśli i pracy na polu nauki i piśmiennictwa. Stawia jednem słowem wszystkie prowincje na tém samym polu, na którym dyplom cesarski z dnia 20 paźdź. postawił Węgry i zapowiada, że w rozwinięciu tego życia, uwzględnienie praw historycznych jeszcze się dalej nawet posuwać będzie mogło.”

— Korespondent medyolański do Vaterland wie już dokładnie, jaki jest plan działań wojennych przeciw Austrii. Powtarzamy tu jego słowa, niemogąc oczywiście nie przytoczyć za prawdziwością lub mylnością tych twierdzeń, prócz, że trudno przypuścić, aby plany wojenne krążyły po dziennikach. Podczas gdy król sardyński uderzyć ma na Wenecję, Turr ma usiłować wylądowanie na brzegi dalmackie, aby zrewolucjonizować Węgry, równocześnie zaś Klapka z bandą węgierską uorganizowaną w Multanach i Wołoszczyźnie wpaść ma do Siedmiogrodu i Bukowiny, aby działać zarówno przeciw Galicyi i Węgrom, przebywszy Karpaty ma wziąć we dwa ognie wojska cesarskie w Siedmiogrodzie i połączyć się z Türrem. Do tych zuchwałych projektów dodaje rzeczony korespondent, że tak w księstwach Naddunajskich, jak i w Węgrzech mają istnieć znaczne składy broni, przeznaczone do uzbrajania powoli armii rewolucyjnej.

— Uchwalone w Ostrzyhomiu prawo wyborcze z roku 1848, takie mniej więcej mieści w sobie przepisy: Oprócz szlachty, która już dawniej miała prawo wyboru, wyborcami są wszyscy krajowcy w Węgrzech i ziemiach połączonych z Węgrami, jeżeli ukończą lat 30, nieostają pod dozorem ojca lub opiekuna, ani też nie zostają w służbie. Wyłączeni są ci wszyscy, którzy skazani byli sądownie za zbrodnie lub czyn hańbiący. Wyznanie religijne chrześcijańskie nie czyni różnicy. W ogóle census wyborczy jest następujący: mieszkańcy miast wolnych, to jest mających własne magistraty, jeśli posiadają nieruchomości, dom lub ziemię wartości 300 złr., w innych zaś gmiach jeśli posiadają oddzielne gospodarstwo; następnie rękodzielnicy, kupcy, fabrykanci, jeśli posiadają własny warsztat, sklep lub fabrykę, a rękodzielnicy jeśli najmniej jednego trzymają czeladnika. Inni mieszkańcy jeśli posiadają stałego dochodu najmniej 100 złr. rwcennie, czy to jako przychód z ziemi, czy jako procent od kapitału. Bez względu na dochód, doktorowie, chirurdzy, adwokaci, inżynierowie, artyści, profesorowie, członkowie towarzystw naukowych, aptekarze, księża, notaryusze gminni i nauczyciele szkółek; wreszcie stali mieszczanie nienależący do powzwyższych kategorii. Wybrany może być każdy kto skończył lat 24 i jeśli posiada język węgierski. Wybory są bezpośrednie i jawne. Żydzi byli dotąd wyłączeni z używania prawa wyborczego, wszelako już teraz odzywają się głosy za ich przypuszczeniem a mianowicie już na zjeździe w Ostrzyhomiu jeden z magnatów węgierskich przemawiał za ich równouprawnieniem.

## FRANCYA.

Paryż, 22 grudnia. Niezawodna już wiadomość o zerwaniu układów gaetańskich, wywołała w Paryżu rozmaite pogłoski, zwłaszcza że nie jasną jest rzeczą, która ze stron obydwóch dała powód do owego zerwania. Z dawniejszych doniesień wynika prawdopodobnie, że wina spada na króla neapolitańskiego, który w przekonaniu, że się aż do wiosny z łatwością obroni, złudzony może postępowaniem rządu francuskiego i nadzieją powszechnego w Europie wstrząśnienia na wiosnę, postanowił nie ustępować dobrowolnie z Gaety. Jeden z korespondentów Journal des Débats twierdzi, że król Francizek nie wątpi, iżby mu się udało w dwa miesiące odbić swoje królestwo, byleby tylko postępowanie rządu francuskiego się nie zmieniło i nadal jeszcze

opieka eskadry francuskiej broniła Gaety. Ale właśnie zamysł cesarza Napoleona są jeszcze nierozwiązaną zagadką; dzienniki przeciwnych obozów przeciwne pod tym względem objawiają zdania. Stronicy Franciszka II nie kryją się z przekonaniem, że nietylko instrukcje admirała le Barbier zmienione nie zostały ale wrótce nawet wojsko francuskie zajmie Gaetę. Taka podobno stanęła uchwała na walnej radzie ministeryalnej, która się dnia 19 t. m. odbyła pod przewodnictwem cesarza, w skutek odebranego z Gaety doniesienia o zerwaniu układów, a na postanowienie gabinetu tuieryjskiego wielki wpływ wywrzeć miała depesza gabinetu petersburskiego, który usilnie prosi, aby eskadra francuska pod Gaetą i nadal pierwotne swoje zadanie wypełniała. Dodają do tego niektórzy, że nietylko Rosya, ale wszystkie trzy mocarstwa, które do układów warszawskich należały, przesyłały do Paryża wspólne to orędzie za królem Franciszkiem. Tymczasem są to raczej życzenia rojalistów, niż istotne prawdy; Rosya dotychczas nie okazywała żadnej zbyt wielkiej czułości dla króla Franciszka, a chociaż z drugiej strony wierzyć nie można dość powszechniej pogłosce, że następcą tronu sardyńskiego ma się zenić z księżniczką Leuchtemberską, to i gorliwie ujmowanie się Rosyi za sprawą Burbonów jest bardzo podejrzane. Jak sobie teraz rząd francuski poczyni w obec zawikłania gaeckiego, do którego się niestósownie i niezręcznie wniósł, na pewne przepowiadać nie można, zwłaszcza że już nas przyzwyczaił do niespodzianych i nagłych zwrotów. Nadzieje króla Franciszka o łatwym odzyskaniu królestwa, które tak w jednej chwili stracił, są marzeniem; gdyby przyszło do powtórzenia wojny, natenczas niewątpliwie wystąpiłby znów Garibaldi na scenę, który nadałby walce charakter powszechnego i ludowego powstania. Ostatni manifest króla Franciszka w ogóle bardzo się podobał wszystkim bezstronnym, tak co do myśli, jako i co do wyrażen swoich. Sprawie weneckiej poświęca dzisiejszy *Constitutionnel* drugi obszerny artykuł, w którym jednak, prócz zaręczenia, że Francya nigdy pozwolić nie może na to, aby Austrya Lombardya odzyskała, nie znajdujemy żadnych stanowczych myśli i zapowiedzi. Ustala się teraz coraz mocniej mniemanie, że plan odstąpienia Wenecyi nie napotyka już w gabinecie wiedeńskim na opór niezłomny, jak dawniej; owszem pozwala się podobno rząd austriacki domyślać, że oddałby Wenecyę za inne jakie terytoryalne wynagrodzenie, o którym wszakże na teraz jeszcze myśleć nie można. Liczni między dyplomatami i arystokracją stronicy Franciszka II chcieliby korzystać z tej sposobności i restauracyą Burbonów neapolitańskich okupić ustąpieniem Wenecyi, wątpimy jednak, żeby się przyjacielskie uczucia cesarza Franciszka Józefa na taką bezinteresowną ofiarę zdobyły. Urzędowy Dziennik Bawarski wyłącza, w ostatnim swoim numerze przyczyny, które spowodowały rząd bawarski do zerwania stosunków dyplomatycznych z Sardynią; wystawiając związki rodzinne i przyjacielskie, które dwór bawarski łączy z dworem neapolitańskim i powtórzywszy zwykłe ogólniki, że polityka, której król sardyński jest dobrowolnym narzędziem, zagraża bezpieczeństwu wszystkich państw a nawet społeczeństwu porządkowi, kończy temi słowy, „że zadaćby trzeba fałsz wszelkim naukom historycznym, gdyby Sardynia nie była zmuszoną do wypicia tego, co sama na korzyść swojej innym nawarzyła”.

— Król Wiktor Emanuel w końcu tego miesiąca ma wrócić do Turynu.

— Dzienniki angielskie ogłaszają, wedle urzędowych doniesień treść podpisanego w Pekinie między Chinami i Anglią pokoju. Dawniejszy traktat z Tien-Tsin ma być natychmiast ogłoszony i wykonany, Anglicy opuszczą wprawdzie wysep Chusan, ale natomiast dostają półwysep Cowloon leżący naprzeciw Hong-Kong i tworzący północne wybrzeże owego portu; port Tien-Tsin otwartym będzie dla handlu europejskiego, cesarz przeprosi w odezwie swojej Anglików za „nieporozumienie pod Taku,” a poseł angielski przebywać będzie stale w Pekinie. Anglia dostanie około 50 milionów fr. wynagrodzenia za koszty wojenne, a rodziny pomordowanych europejczyków 2 miliony fr. Wreszcie wywóz Kulisów chińskich do osad europejskich zostanie dozwolony.

— Jeden z dzienników francuskich wystawia dzisiaj położenie chrześcian syryjskich, jako zagrożone nowymi klęskami. W Libanie wprawdzie wojsko francuskie trzyma Muzułmanów na wodzy, ale w Antilibanie i w Damaszku fanatycy wojnę świętą każą, a branie się władz tureckich i wojska coraz niebezpieczniejsze i bardziej podejrzane. Rozbrojono wprawdzie mieszkańców Damaszku, ale Muzułmanom pozostawiono broń po większej części, tylko ją odebrano chrześcianom i Algierczykom Abd-el-Kadera, który w ostatniej rzezi tak dzielnie chrześcian bronił.

— Wydanie Telekiego przez rząd saski wywołało

powszechne we Francyi oburzenie; wszystkie dzienniki potępiają ten czyn nikczemny tak jak zasługuje.

Paryż, 23 grudnia. Winę zerwania układów gaeckich przypisać należy istotnie królowi Franciszkowi, który odrzucił podawane mu przez Piemontczyków warunki. Na wstępie podobno jen. Cialdini wniósł o trzymiesięczne zawieszenie broni, na które król przystać chciał tylko pod tym warunkiem, że obłożenie zaniechanem zostanie całkowicie. Rozpoczęto zatem na nowo kroki wojenne, ale jak zaręcza Patrie, będą one przez długi czas jeszcze bezskuteczne, ponieważ śniegi i zimna, które obecnie w tej okolicy panują, wstrzymują stanowcze działania obłączone przynajmniej przez miesiąc. Co się tyczy rządu francuskiego, ten prawdopodobnie w niczem nie zmieni na teraz postępowania swego. Mówią tu na wytlómaczenie owej polityki, że cesarz stara się pogodzić rewolucyjny swój początek ile możności z dyplomatycznymi względami, do których go stosunek jego względem państw europejskich zmusza; że co czyni teraz dla rodziny burbońskiej jest poniekąd tylko międzyakt w owym wielkim dramacie na zasadach narodowości i liberalizmu osnutym i że pozorne grzeszności pod Gaetą nie stawiają żadnej istotnej przeszkody rozwinięciu się i ustaleniu jedności włoskiej. Wczorajszy artykuł *Constitutionnela* o Wenecyi prócz owych myśli, których już dotknęliśmy, rozwodzi się także nad możebną napaścią Wenecyi ze strony Garibaldeggo, a uważając ją za postępek nierozsądny, radzi jak najusilniej Włochom, żeby się na takie przedsięwzięcie nie odważali. Obok tego jednak przedstawia Austrii, że Włosi raz odparci, pokuszają się drugi i trzeci raz i nie wpierv od tego narodowego obowiązku odstąpią, dopóki Austrya wycieńczona nie odda tego, czego w obecnych okolicznościach na długo utrzymać nie zdoła. I dla tego żąda *Constitutionnel*, aby starano się ominąć tę straszliwą konieczność i nieuchronną burzę układem uprzędzić. W następującym artykule ma podać środki, któreby na spokojnej drodze sprawę wenecką załatwić zdołały. Pogłoski o wynagrodzeniu terytoryalnym, do którego się Austrya podobno skłania, dzisiaj także obiegają. Ze strony austriackiej podsuwają myśl rozszerzenia Austrii nad dolnym Dunajem w zamian za Wenecyę, a przytém restaurowanie Burbonów w Neapolu. Gdyby Wiktor Emanuel dobrowolnie na to przystać nie chciał, natenczas zmusiłoby go wielkie mocarstwa do przyjęcia ich planu, a papież jak twierdzą, w takim razie nie sprzeciwiłaby się wikaryatowi w państwie Kościelnem, byleby ów wikaryat nie dostał się królowi sardyńskiemu. Na przypadek wojny z początkiem wiosny, czynią już we Francyi stósowne przygotowania, albowiem czwarte bataliony już formują we wszystkich pułkach, tak, iż Francya z łatwością będzie mogła wystawić 750 tysięcy regularnego wojska.

Monitor armii podaje niektóre szczegóły, tycające się układu z Chinami. Dawniejsze rozporządzenia cesarza Khang-Hi, co do religii katolickiej zostaną odnowione. Cesarz ten, wywdzięczając Jezuitom za założenie ludwisiarń i organizacyą artylerii chińskiej, wydał edykt 1692 r. zezwalający na swobodne wyznawanie religii katolickiej w całym cesarstwie i przypuszczający chrześcian do wszystkich urzędów. Edykt ten zniesiony został roku 1781. Co do jeńców, którzy jeszcze w ręku Chińczyków pozostali, zdaje się, że ich wszystkich pozabijano, a Times rozszalał strasną swego korespondenta, nie posiada się w swym gniewie i przypisuje panu Parkes winę tego nieszczęścia. Tymczasem Manchester Guardian twierdzi, że jeszcze zwątpić nie należy o szczęśliwym powrocie owych jeńców.

— Przedmiotem bardzo zwawych układów między Francyą i Anglią jest teraz sprawa syryjska. Z Rosyą jest gabinet tuieryjski w zupełnej zgodzie pod tym względem, ale rząd turecki stawia posłowi francuskiemu Lavalette wielkie trudności; utrzymuje on, że Syrya jest już całkiem spokojną, co jest wręcz fałszywem, i że Fuad-pasza w nagrodę za swoje dzielne i skuteczne postępowanie, zasłużył na gubernatorstwo w tym kraju. Tymczasem właśnie Fuad-pasza jest główną zawadą we wszystkim coby się mogło dobrego zrobić na korzyść chrześcian syryjskich, a komisya europejska w ustawicznej z nim jest walce. Dłuższy pobyt Francuzów w Syrii uznany został za konieczny i niewątpliwie też przyjdzie do skutku.

— Układy z pełnomocnikami belgijskimi z powodu handlowego traktatu ciągle się toczą i pomyślny biorą obrót; wraz z traktatem nastąpi niezawodnie zniesienie paszportowego przemyśsu.

— Senat zwołany zostanie na dzień 21 stycznia, a ciało prawodawcze na 4 lutego. Senat ma się zająć natychmiast wnioskiem do prawa, które znacznie złagodzi dotychczasowe rozporządzenia prasowe. Żaden dziennik nie będzie mógł być ostrzeżeniem rządowem dotknięty, dopiero po wysłuchaniu i obronie autora

obłażowanego artykułu i po zatwierdzeniu tegoż ostrzeżenia przez radę ministrów. Dotychczas daje dwukrotna kara sądowa przeciw dziennikom wyrzeczona prawo rządowi skasowania dziennika bez dalszych korowodów; odtąd sąd po drugim wyroku orzekać będzie, czy dziennik ma zostać zniesiony, lub nie.

— Minister bezwydziałowy Magne dostał od cesarza na mieszkanie pałac wartujący 600 tysięcy fr. a pensyja jego podwyższono do 150 tysięcy fr.

— Przybył z Tulonu do Marsylii yacht cesarski Reine Hortense, który ciało księżnej Alby ma przewieźć do Walencji.

— Doktor L. Meynier i Ludwik Eichthal puszczają się, z polecenia cesarza, w podróż do Syberyi nadamurskiej celem zbadania tego kraju. Akademia nauk pracuje nad instrukcyą dla nich.

— Umarł przedwczoraj w Londynie lord Dalhousie dawniejszy gubernator Indyów Wschodnich.

Paryż, 24 grudnia. Z Gaety nic nowego nie donoszą tutejsze dzienniki. Angielski Observer powiada, na mocy podobno urzędowych doniesień, że Piemontczycy rozpoczęli znów tak zwany ogień, że miasto w kilku stronach znacznie uszkodzonym zostało, a nawet król Franciszek z pałacu swego schronić się musiał do kazematy dla zbyt widocznego niebezpieczeństwa. Mimo to chce, jak oświadczył świeżo w liście własnoręcznym do cesarza Napoleona pisanym i w piśmiennem doniesieniu do admirała le Barbier, bronić się w Gaecie, dopóki żołnierze nie zjedzą ostatniego kawałka chleba. Co do eskadry francuskiej, zaręczają w kołach rządowych, że jej instrukcje są całkiem tymczasowe i lada chwilę odmienić się mogą. O sprawie weneckiej podał wczorajszy *Constitutionnel* trzeci swój artykuł, w którym nie występuje jeszcze ze swoim własnym projektem, lecz rozbiiera krytycznie te środki załatwienia trudności, które w innych dziennikach lub broszurach podawane były. Tenże sam przedmiot zajmuje obecnie dzienniki niemieckie, które o ile należą do liberalnego stronnictwa, wszystkie są za odstąpieniem Wenecyi, jako też dzienniki angielskie, które z wielką żarliwością przemawiają w interesie Włochów. Na szczególną pod tym względem uwagę zasługuje ostatni artykuł w piśmie poufnym lorda Russell, Daily News, który dowodząc, że odprzedanie Wenecyi jest jedynym rozsądnym środkiem do uniknięcia wojny europejskiej, oświadcza zarazem, że wcale liczyć nie można na rozsadek i zgodne uczucia gabinetu wiedeńskiego, obiecując, że Austrii terytoryalne wynagrodzenie na Wschodzie jest niepodobniestwem, gdyż byłoby to „przyłożycie pochodnią do stosu pogrzebowego państwa Otomańskiego.” Co powiada dziennik angielski, to potwierdzają także niektóre korespondencye dzienników paryskich, twierdząc że, chociaż sprawa wenecka nadzwyczaj teraz zajmuje świat dyplomatyczny, to jednakże do żadnych jeszcze nawet półurzędowych wniosków w tym względzie do rządu austriackiego nie przyszło, aż nadto bowiem wiadomo, żeby je odepchnął z oburzeniem. Już broszura owa bankiera Pereira wielkie zrobiła wrażenie na cesarzu Franciszku, tak dalece, że przez posła swego kazał się zapytać ministra Thouvenela, czy ta broszura jest w jakimkolwiek poufnym stosunku do rządu francuskiego. Na to odpowiedziano mu, że rząd żadnego zgoła nie miał udziału w autorstwie tego pisemka i że wszelkie w tej sprawie dziennikarskie rozprawy mają cechę wyłącznie prywatną.

— Obiega tu pogłoska, że znalazły się osoby, które wydały tajemnicę wielkiego tajnego planu, ułożonego wspólnie przeciw Austrii przez rewolucyjne stronnictwa w Węgrzech, Rumunii, Słowiańszczyźnie i we Włoszech. Skutkiem tego ma być odkrycie w kilku miejscach utajonych zapasów broni i niegodne wydanie Telekiego przez rząd saski. Rząd austriacki ma podobno ogłosić niebawem ważne papiery, tycające się owego wielkiego spisku, które schwytał.

— Słychać, że nieprzyjdzie do powtórnej wyprawy przeciw Kochinchinie, ponieważ cesarz anamitycki Tu-Duk, zastraszony ostatnimi wypadkami w Chinach, postanowił zawrzeć pokój z Francyą.

— Mówią, że minister Thouvenel, wiedząc iż kilka znakomitych osób ubiega się o jego posadę, podał powtórnie cesarzowi dymisyją swoją, która jednak nie została przyjętą.

— Konsulem francuskim w Singapore (w Kochinchinie) jest p. Cochet, niegdyś sekretarz francuskiego konsulatu w Warszawie, urodzony w Polsce z matki Polki i ztąd z obyczajem polskim zrosły i z wieloma polskimi rodzinami spowinowacony. Otóż ciekawy czytamy w Czasie ustęp z listu jednego z Polaków, zamieszkałego w Shan-gai, w Chinach, a który zwiedzał także Singapore. (Jest-to zapewne p. Kleczkowski, członek ambasady francuskiej w Chinach).

„Pobyt kilkodniowy w domu p. Cochet, przypomniał mi,” pisze rodak, „wieś polską, gościnność

szlachcica polskiego, serdeczność wiejskiego polskiego towarzystwa. P. Cochet jako reprezentant Francji, przyzna nadto dom otwarty i przyjmuje z godnością odpowiednią położeniu.

— Deotyma bawi chwilowo w Paryżu. Polskie domy tutejsze starają się wieczorami i zebraniem z jej powodu urządzeniami, umilić pobyt natchnionej wieszczki i uczcić niepospolity talent rodzaczki. Państwo Władysławostwo Zamoysey zrobili początek wieczorem u siebie wydanym.

Paryż, 26 grudnia. Podług wiadomości, które tutaj doszły z Gaety z 17 i 22 t. m. syją Piemontczyki nader żwawy ogień już od dnia 15 t. m. Kule i bomby dochodzą do miasta i sprawiają dość znaczne zniszczenie; pałac królewski i ogród przy tymże pałacu, gdzie zwykle król z królową obiad jadalali, stały się pobytom tak niebezpiecznym, że dwór cały musiał się przenieść do koszar w kazematach, dokąd schronił się także poseł hiszpański. Piemontczyki spodziewają się daleko lepszych jeszcze skutków, skoro tylko kilka nowo założonych baterii twierdzą z innej strony obstrzeliwać zacnie. Twierdzą oni, że gdyby eskadra francuska nie zabezpieczała Gaety, musiałoby się to miasto poddać w przeciągu kilku dni. Chociaż korespondencja Havasa zrzęca, że instrukcje admirała le Barbier bynajmniej mu stanowczo nie nakazują pozostawać w obecnym stanowisku, że co chwilę zajęć mogą okoliczności, które go zmuszą do opuszczenia portu gaeńskiego, to z drugiej strony wspomniane już poprzednio pogłoski, jakoby rząd francuski na prośbę Rosyi, a nawet na przedstawienia wszystkich trzech mocarstw północnych nie wypuszczał z pod opieki swojej króla Franciszka, bynajmniej w Paryżu nie ustają; owszem słychać było dzisiaj na giełdzie, że nawet gabinet londyński wniósł o to do Tuilerii, żeby w niczem nie zmieniono instrukcji admirała le Barbier, a to w celu uniknięcia niebezpiecznego starcia między Piemontem i Rosyją. Zdaje się bowiem, że gdyby Franciszka odmówił dalszej opieki swojej królowi Franciszkowi, natenczas Rosya miałaby zamiar wysłania pod Gaetę pewnej części floty swojej, którejby Piemontczyki niewątpliwie nie szanowali. Trzymanie się monarchizmu burbońskiego w Gaecie i agitacye republikańskie wywierają ciągle jeszcze szkodliwy wpływ na stosunki Włoch południowych, gdzie usiłowania Fariniego, aby pokój wewnętrzny i porządek administracyjny zaprowadzić pożądanego nie odniosły skutku; stanowisko nawet tego sardyńskiego gubernatora jest podobno dla odrazy którą do niego mają w Neapolu tak krytyczne, iż się na niem z trudnością utrzymać zdoła. Polepszy się niewątpliwie wewnętrzne położenie Włoch, gdy z upadkiem Gaety stronnictwo reakcyjne straci moralną swoją podporę i pozór do agitacyi, a król sardyński będzie mógł użyć wszystkich sił do przywrócenia porządku. Tymczasowość stosunku krajów włoskich do Sardynii weźmie koniec, gdy Wiktor Emanuel przyjmie tytuł króla włoskiego, co niezadługo zapewne nastąpi, ponieważ, wedle oświadczenia Opinione, pierwsze prawo, które minister Cavour do parlamentu wnieść zamysła, tyczyć się będzie ogłoszenia królestwa włoskiego. Rada miejska turyńska chciała go nawet pod tym względem uprzedzić i wezwać Wiktora Emanuela, za jego powrotem, do przybrania tytułu króla włoskiego, ale wniosek ten słusznie przez większość członków usunięty został, ponieważ rzecz ta przechodzi obręb działalności rady miejskiej. Stosunki Sardynii do stolicy apostolskiej są ciągle jeszcze opłakane i nie ma nadziei, żeby się poprawić miały. W ostatniej swojej allokucyi konsystorskiej porównywał papież położenie kościoła katolickiego w Umbryi ze stanem jego w Syrii i Kochinchinie. Między Rzymem i Paryżem także wielka panuje oziębłość i zdaje się, że nowo wyznaczeni biskupi nie uzyskają zatwierdzenia papieskiego, bo już auditor zastępujący nuncjusza w Paryżu na urzę-

dowe i zwykłe przesłanie nominacyi odpowiedział, że w tym względzie nie uczynić nie może, bo żadnych nie ma instrukcyi.

WŁOCHY.

Paryski korespondent dziennika Indépendance pisze, iż mocarstwa, które były reprezentowane na ostatnich konferencyach warszawskich, wspólnie wyraziły rządowi francuskiemu życzenie, aby i nadal pozostawił flotę swoją w obronie Gaety z strony morza. Napoleon oświadczył podobno, iż, nie obowiązując się na przyszłość do niczego, chwilowo wyrażonym życzeniem uczyni zadosyć. Dla tego też instrukcje admirała le Barbier w ostatnich dniach żadnej nieuległy zmianie. Wiadomość powyższa, jeżeli się okaże prawdziwą, tłumaczy zarazem postępowanie Franciszka II, który, jak wiadomo, zerwał układy, rozpoczęte pomiędzy nim a generałem Cialdinim; generał piemontcki ofiarował królowi Gaety trzymiesięczne zawieszenie broni, lecz Franciszek II tylko pod tym warunkiem chciał przystać na takowe, jeżeliby Wiktor Emanuel zaprzestał ze wszystkiemi obłożenia Gaety. Bombardowanie z strony Piemontczyków rozpoczęło się więc na nowo 21 grudnia, i to z tak pomyślnym skutkiem, że Franciszek II, który dnia tego w ogrodzie królowej-matki obiadował z małżonką swoją i posłem hiszpańskim, przymuszonym był schronić się do przedzień do kazamat w najodleglejszy zakątek twierdzy. Wszystkie okręty wojenne sardyńskie, z wyjątkiem fregaty „Eurydice“ popłynęły do Gaety, lecz tymczasem, jak się zdaje jedynie do celu dostarczania amunicyi armii oblegającej. Działa oblężnicze, ulane podług systemu pułkownika Cavalli, okazały się przy bombardowaniu nader praktyczne i skuteczne.

W wojsku piemontskim służy obecnie hrabia H. Mastai, syn najstarszego brata Piusa IX; był on naprzód w wojsku papieżkiem, lecz po przyłączeniu Umbryi i Marchii do państwa sardyńskiego, uważał się za poddanego Wiktora Emanuela, i jemu ofiarował usługi swoje, które oczywiście skwapliwie przyjąto.

— W Wenecyi agitacya na korzyść przyłączenia kraju weneckiego do Włoch jest nieustająca; postanowiono wysłać reprezentantów Wenecyi na sejm włoski; w wszystkich miastach i miasteczkach przylepiają afisze wzywające mieszkańców do głosowania nad aneksyją, a po ulicach rozrzucają massami karteczki z napisem Sil (Takt tj. za przyłączeniem).

— Z Rzymu piszą do Czasu:

Propaganda rosyjska jest niezmordowaną w Włoszech. Wielu Rosyan gości w Rzymie i zostaje w ścisłych stosunkach z kardynałem Antonellim. We Florencyi księżna Trubeckoj, drugie wydanie księżnej Lieven, rozrzuca ogromne sumy przysyłane jej umyślnie z Petersburga. Mieszka ona w domu hrabiny Orsini z domu Orłów, ulubionej uczennicy Rosiniego. Księżna Trubeckoj udaje najzapaleńszy liberalizm, powstaje przeciwko dy nastoym, powtarza, iż jest nieprzyjaciółką Austrii i okazuje entuzjazm bez granic dla Wiktora Emanuela. Najpierwsze rodziny florenckie: Strozzi, Capponi, Pazzi, della Gherardesea, Ginori dają sobie rendez vous u niej. Rosyjski emisjaryusz w spodnicy stara się utwierdzić wpływ Rosyi przez towarzyskie stosunki i przez tysiące hojną ręką między lud rozrzucać.

Wiktor Emanuel mianował generała Desauget, dawniejszego komendanta Neapolu, generał-porucznikiem w armii włoskiej i szefem komisji, mającej zadanie, sprawdzać stopnie dawniejszych oficerów neapolitańskich, oraz podać najstósowniejszy środek do połączenia armii burbońskiej z sardyńską. Komisya ta składa się do połowy z neapolitańskich, do połowy z sardyńskich oficerów.

Podług wiadomości z Rzymu z 15 grudnia, oddział wojska piemontskiego zajął Pontecorvo, chcąc przez to, jak się zdaje, uprzedzić kardynała Merode,

który podobno miał zamiar obsadzić rzezone księstwo (Pontecorvo) dwoma tysiącami wojska papieskiego. Na d. 19 grudnia wyznaczono konsystorz i spodziewają się przy tej sposobności nowej allokucyi papieża. Uniwersytet rzymski otworzono na nowo od miesiąca, lecz zamiast 800 przeszlorocznych akademików, w tym roku tylko się 300 zebrało. Pierwszy profesor filologii zrzęca, iż ma tylko czterech słuchaczy; inni mniej jeszcze mają.

Dziennik Espero donosi, iż ostatnie wylewy rzek w Lombardyi i w Wenecyi znaczne zrzędziły szkody: mianowicie fortyfikacye Peachiery, warowni Bocca di Ganda i Borgoforte mocno ucierpiały.

TURCYA.

Przeł. Powsz. pisze: Według świeższych doniesień z tureckiej Słowiańszczyzny, panuje tam ruc nadzwyczajny. Upewniają, że cała Bułgarya od Warny aż do Ruszczuku jest uzbrojoną. Ciągłe przybywa broń Dunajem w beczkach, jakimi zwykle spruwadają cukier. Do Belgradu przybyli wysłannicy z Bosnii, którzy upewniają, że tamtejsza ludność nie będzie dłużej jak do marca spokojną. Z wszystkich stronictw ma być partya Obrenowiczów najczynniejszą, najruchliwszą. W skutek ich to zabiegów obiegają w Bosnii petycye w łacińskim języku domagające się przywrócenia dawnego serbskiego państwa. Księża franciszkanie zajmują się rozpowszechnieniem tych pism. Książe Michał chodzi zwykle w stroju węgierskim, i stoi w porozumieniu z Serbami Wojewodziny, zachęcając ich do wspólnego z Madziarami działania. Korespondencye do dzienników francuskich dodają tę ciekawą wiadomość, że Anglicy także te ruchy w krajach słowiańskich Turcyy protegują, i że są za połączeniem Bułgaryi z Serbią.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Ostrzeszowskiego, 24 grudnia. Donoszono swego czasu z powiatu naszego o odezwach do radcy ziem. i do sądu w kwestyi języka wystosowanych, dziś możemy ze skutku usiłowań naszych zdać sprawę. Radca ziem. sam dobrane mówiacy po polsku, widąc uwzględnić przedstawienie nasze, bo podwładni jemu urzędnicy, korespondują teraz z nami po polsku. Zdarzają się atoli, zwłaszcza podczas zastępstwa landrata przez jakiegoś asesora z nad Renu tak w samem biurze landrackiem jak i w innych urzędach powiatowych podryw ku uprzedniej praktyce, przeto postanowiliśmy przemówić raz jeszcze do uczucia sprawiedliwości p. radcy ziem., a odezwa dotycząca podpisuje się obecnie. Z sądem zaś interes trudniejszy; sądownictwo naszego powiatu uważać się zdaje raczej za szaniec przedmostowy cywilizacyi niemieckiej, jak za trybunał bezwzględnej sprawiedliwości. Czego w sprawie ojczyźstego języka wytrwałością nie wymożesz, tego proprio motu od sądu się nie doczekasz. Dla tego też lud miejski i wiejski, nie uzdolniony jeszcze do legalnej szermierki z władzami, pozwala sobie i do siebie pisywać po niemiecku, i rzeka się jak dawniej protokółu polskiego. Naszemu zdaniem, a opozycya sądu naszego w sprawie języka szkodzi niezmiernie powadze i renomie owęj prawności i niezależności jaką się szczyć lubi sądownictwo w Pruszech. Bo dla czegoż to niesławidomy rzeczy wieśniak nie upiera się przy używaniu swojego języka? oto jedynie dla tego, że niedowierza bezwzględnej sprawiedliwości swoich sędziów i lęka się przegrać sprawę, obraziwszy sędzię żądaniem czynności w języku polskim, a są i tacy, co go w tym błędnem mniemaniu utwierdzają. Wszelako zachodzą i tu dość częste wyjątki, wiem mianowicie, że w Rz. nikt z Polaków nie pisze i nie odbiera od sądu po niemiecku. Wytrwałość z naszej strony koniec końcem doprowadzi do celu.

Z dziedziny myślistwa mogę przytoczyć fakt na dowód jak się u nas zmzył rozumnego gospodarstwa myślistkiego rozwija. Kilka dni temu odbyło się polowanie u p. S. w D. na terytorium obejmującym 1400 morgów dominialnych i 500 morgów włościańskich i w 12 myśliwych ubito 98 zajęcy. Równa obfitość zwierzyny znajduje się w pobliskim T. gdzie z powodu padającego śniegu tylko 2/3 lasu opolować zdołano i 45 zajęcy i lisa ubito.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 28 grudnia. Podług nadeszłych tu wiadomości z Gaety z dnia 24 b. m. oblegający bombardują dzień i noc warownię. Podług dziennika Perseveranza, królowa neapolitańska opuściła Gaetę. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu umarł s. p. Jan Gajewicz, przeżywszy 20 lat życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o wpół do czwartej, na który krewnych i znajomych zaprasza  
[2585] **brat z familiją.**

**U S. Calvarego i Spółka**  
w Berlinie,  
Mittelstrasse nr. 61

wychodzi  
Catalogue de livres rares relatifs à l'histoire de la Pologne et de la Russie

dont la vente commencera le 29 Janvier 1861. 44 pg. 8.  
Na frankowane żądanie ten katalog franco nadesłanym zostanie. [2570]

**Teatr miejski w Poznaniu.** [2592]  
W niedzielę 30 grudnia. Na żądanie po drugi raz: „Eine feste Burg ist unser Gott.“ dramat historyczny w 5 aktach, przez A. Müllera. W poniedziałek 31 grudnia nie będzie przedstawienia. W wtorek 1 stycznia 1861: „Neujahrs Prolog.“ Po pierwszy raz: „Orpheus auf der Oberwelt.“ krotoczwila z śpiewem w 1 akcie Thalburga i Senftlebena. Po pierwszy raz: „Carl der XII auf Rügen.“ komedya w 4 aktach L. Schneidersa. Józef Keller.

Sprostowanie.

Gazeta Krzyżowa, donosi o śmierci hr. Bronisława Działyńskiego, wnuka jenerała Działyńskiego, ale mylnie nazywa go Janem, synem Tytusa hr. Działyńskiego.

Obwieszczenie. [2050]

Włość rycerska Dąbrowo, do Jana Gepperta należąca, prze: landszafte oszacowana na 31,963 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być  
dnia 15 maja 1861 przed południem o godzinie 11  
w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się niewykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.  
Niewiadomy z pobytu interesent re-

a ny Jakób Noerenberg i niewiadoma z pobytu wierzycielka owdowiała radczyni ziemiańska Anna z Wrónieckich Cylwikowska i Karolina Zabłocka zapożyczają się niniejszem publicznie.

Trzemeszno dnia 15 paźdz. 1860.

Król. Sąd powiatowy  
Wydział pierwszy.

Królewo - Pruskich uprzywilejowanych kropli Dr. Davidsona na bezwzględne uśmierzenie bólu zębów dostać można **niefalszowanych** w handlu **Józefa Wachela** w Poznaniu przy Rynku nr. 73. Główny skład tychże znajduje się w **Wrocławiu** u pana **J. Luft** Herrenstrasse nr. 27. [2101]

# Tygodnik katolicki,

pismo poświęcone sprawom religii i kościoła wychodzi, począwszy od 1 kwietnia r. b., w Grodzisku, w Archidiecezyi Poznańskiej w arkuszowych numerach co piątek każdego tygodnia, i jest do nabycia na wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech i w Austrii za cenę przedpłaty 1 tal. ćwierćrocznie. Tak w Prusiech jak w Austrii wszystkie urzędy pocztowe są upoważnione spisem pism przez pocztę sprowadzanych do przyjmowania zapisów i przedpłaty i przyjmują takową. — Z dniem 1 stycznia rozpocznie Tygodnik nowy rocznik, ale jak dotąd tylko w tylu odbijać się będzie egzemplarzach, ile zamówień dojdzie nas aż do 15 dnia pierwszego miesiąca w każdym kwartale; upraszamy przeto o rychłe złożenie przedpłaty dla uniknięcia nieprzyjemności nieodebrania numerów wydanych przed opóźnionym zapisem. Najdogodniejszy dla nas sposób zapisu tak w Prus jak w Austrii jest złożenie należności na najbliższym urzędzie pocztowym; ponieważ wszelako w Austrii okazała się trudność w takim zamawianiu dla braku srebrnych pieniędzy, których tamteczne urzędy pocztowe przy zapisach Tygodnika wymagają; oświadczamy, iż, lubo z pomnożeniem nakładu i zachodu, przyjmować będziemy przedpłatę w papierach austriackich z zapisem przysyłanych franco na ręce Wydawnictwa Tygodnika Katolickiego, licząc 2 złote reńskie austriackiej wagi na 1 talar pruski, za co pismo nasze z opłaceniem pocztu zamawiających regularnie dochodzić będzie. Nakład tegoroczny wyczerpnięty.

Grodzisk, w listopadzie 1860. X. Prusinowski. [2558]

## MAGAZYN UBIORÓW A. COHNA

przy ulicy Nowej nr 3.

połącza swój ofiarny zaopatrzony skład gotowych prawdziwie polskich CZAMAREK stósownych na bale i wizyty i zastępujących miejsce fraka.

Zamiejscowe zamówienia wykonują się punktualnie w przeciągu 48 godzin. [2582]

### SPRZEDAŻ MUZYKALIÓW.

Abonament

### NA MUZYKALIA

dla miejscowych i zamiejscowych pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Prospekta bezpłatnie.

E. Bote i G. Bock,

król. nadworni handlarze (2591) muzykaliami. Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Nakładem **EB. Behra**, księgarzni w Berlinie pod Lipami nr 27, w Poznaniu ulica Wilhelmowska 21 wyszło co tylko:

### La grande compagnie

des chemins de fer russes.

Cena 7½ sgr. [2586]

### PACZKI

po 6 grp., sześć sztuk za złoty na wyraźne wczesne zamówienia i po 3 grp. poleca od dnia dzisiejszego codziennie

A. Fitznera.

[2593] Ulica Wrocł. 14 i Rynk 6.

Herbatę czarną, Pecco sprowadzoną z pierwszej ręki poleca funt po: 8, 10, 12, 16 i 20 złp. Gatunki te, ogólnie przezemnie wybrane, łaskawych odbiorców zadowolnią zupełnie.

J. N. Leitgeber. [2589]

### WIAZARKI

w znacznym doborze, jako też biuletyny z powinszowaniem Nowego Roku poleca

E. Morgenstern,

[2583] plac Wilhelmowski 4.

Guwernantka posiadająca język francuski, angielski i muzykę znaleźć może zaraz umieszczenie. Gdzie? wskaże ekspedycja gazety. [2581]

### Losy na loteryę Szylersową.

Tak dobrze teraz jak przedtóm przyjmują losy Szylersowe celem postarania się o wygrana.

Maurycy S. Auerbach,

[2580] spedytor w Poznaniu.

Z świeżej przesyłki wybornę nader smacznej kawy **Mecado** poleca funt po 10 sgr.

Izydor Appel,

[2590] obok banku królewskiego.

Z d. 1 stycznia 1861 otworze w domu moim położonym w mieście tutejszém w narożniku Rynku

### HANDEL WINA

i polecam prawdziwe wina węgierskie, francuskie wina czerwone, wina reńskie, araki itd.

po nader umiarkowanych cenach przy jak najrzetelniejszej usługę. Środa, w grudniu 1860.

Simon Bernstein.

Araki przednie: Mandarin, de Goa, de Batavia. Rum prawdziwy Jamaica poleca

I. N. Leitgeber.

Z pewnej ilości odłożonych win szampańskich polecam butelkę po 1½ tal. [2502]

Karól Schipmann.

Najpierwszy skład górno-szląskich

### WĘGLI KAMIENNYCH

przy ul. św. Marcińskiej i narożniku ul. Młyńskiej nr. 9.

połącza najlepszy gatunek węgla kamiennych:

N. I. za beczkę po 4 szf. za 1 tl. 9 sr. N. II. " " " " 1 " 6 " N. III. (węgiel prasowany) 1 " - " franko do domu.

Zamówienia przyjmują panowie: kupiec G. A. Schleh, ul. Wilhelmowska, O. A. Dullin, ul. Podgórna; P. Nowicki, ul. Wrocławska; A. Kunkel, ul. Wodna; restaurator Sachs, w sklepie ratuszowym

O łaskawe uwzględnienie uprasza J. Skokalski,

[2387] spedytor.

### Przybyli do Poznania.

Dnia 29 grudnia. Bazar: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Szoldrski z Brodowa, Kierski z Podstolic, Schöbel z Gorzowa, Ramke z Kociszewa, Błociszewski z Przeclawia, Modleński z Walentynowa.

Myłusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Górnej Swidnicy, Chłapowski z Bonikowa, Taczanowski z Szyplowa, Lelmann z Ryczywoła, Sanger z Lubowrotm. Kalkreuth z Lüben, kup. Wulff z Istrucia, Cohn z Landsberg, Wiener z Taushausen, Nehring z Inowrocławia, Deffiss Hamburga, Kunze z Paryża, Rosen z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Wł. dóbr Schönbej z Berlina, Jouanne jun. z Pleszewa, poruc. Lans z Kolonii, kup. Wilsky z Moguncy, Stiller z Hamburga, Raulmann z Wrocławi

Hotel du Nord: Wł. dóbr pani Skórczewska Kamieńca, kupiec Riess z Szczecina. Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr. Baranowski z Roznowa, Zablocki z Wszetborza, Krüger z Woli, Freygang z Podrzewa, dzierz Vater z Polskiejwsi.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Pauly Karlsruhu, Schelley z Maniewa, Kunkel Wrocławia, Lehmann z Garb, bud. Laue Obornik, kand. teol. Gerhard z Ciszkow prokur. Gimzicki z Gniezna, malarz Gąski z Warszawy.

### Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu Dnia 29 grudnia.

Zyto: prawie bez obrotu, na gru. 44½ sgr. luty 44½ żąd., 44½ pl., na wiosenną odstaw 45½ tal. żąd. Okowita: s'abo się trzymała w cenie, na grud. i stycz. 19½, luty 20½ żąd., 20 pl., marz. 20½ żąd., 20½ pl., kw. maj 20½ pl., 20½ tal. żąd.

Berlin, 29 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szefi 72-84 ta wedle jakości. Zyto: ceny nie wiele zmieniły, wyp. 3'00 centn, w miejscu 2000 fantów 51, na grud. 50½-51, gr.-sty. i sty. luty 50½ pl., 50½ żąd., na wiosenną odstaw 50½-51 tal. pl. Jęczmień: wielki szefi 42-47 tal. Owies na odstawę sła się trzymał w cenie, w miejscu 1200 funt. 29, na gr. 27½ pl., gr.-st. 27½ żąd., st.-lu 27½, na wiosenną odstaw 28½ tal. pl. Olej rzepiowy: znacznie większy obrot, w miejscu 100 funt. bez beczki 11½-12, na gr. gr.-st. 11½-12, pl., 11½, luty-mar. 11½, pl., 11½, żąd., kwiec.-maj, 11½, pl. Olej lniany: w miejscu 10½, 10½, pl. Okowita: nieco niższe ceny, wypow. 30, 30 kwart, w miejscu bez beczki 20½-21, b czką na gru. 20½-21, marz.-kwiec. 11½, kwiec.-maj 21½-22, luty-marz. 20½-21, gr.-st. i sty.-lu 21½-22, maj-czerwiec 21½-22, kw. maj 21½-22, tal. pl.

Wrocław, 28 grudnia			
Na targu:	piękna	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	92-96	87	75-82
złota	91-93	86	75-80
Zyto	62-64	61	55-58
Jęczmień	52-54	50	40-45
Owies	32-34	30	28-29
Groch	66-70	62	54-60

Na giełdzie: Zyto: na grud. 50½, grud. 50 pl. st.-luty 50½, żąd., luty-maj 50½, kw.-maj 51-52 tal. pl. Olej rzepiowy: wyp. 10 cent, w miejscu, na gr. grud.-sty., sty.-luty luty-marz. 11½, marz.-kwiec. 11½, kwiec.-maj 11½, tal. żąd. Okowita: mocniej się trzymała w cenie, wyp. 2,000 kwart, w miejscu 20½, na gr. grud.-sty. i st.-luty 20½, luty-marz. 20½-21, kw.-maj 21½ tal. pl.

Bydgoszcz, 28 grudnia. Pszenica: węc. 66-78. Zyto: 42-44 Groch: 36-43. Jęczmień: wielki 38-40 mały 31-34. Owies: 26 szefi 18-22. Okowita: 8000P. Trallesa 20½-21 tal. Perkaszefel 20 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 28 grudnia.				Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 28 grudnia.			
Papery pruskie.		%	zadano. płacono.	Papery i pieniądze.		%	zadano. płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	99½	—	Dukaty	—	—	93¾
— rząd.	4½	—	99½	Frydrychsory	—	—	—
— 1859	5	104½	—	Lujdory	—	109½	—
— 1856	4½	—	99½	Polskie bil. bank.	—	87¾	—
— 1858	4	—	96	Austr. banknoty	—	—	—
— prem. 1855	3½	—	115½	Nowa Waluta Austr.	—	63½	—
Oblig. długu skarbu	3½	—	86	Wrocław. obl. miejskie	—	—	—
— Marchii	3½	—	84½	Poznań. List. Zast.	—	100¾	—
Listy zast. March.	3½	88¾	—	— nowe	—	95½	—
— Prus Wsch.	3½	—	83¾	— nowe	—	89½	—
— Pomor.	3½	—	87½	— Listy Rent.	—	92¼	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	95¾	— nowe Lit. A.	—	88½	—
— (nowe)	3½	—	95	— nowe Lit. B.	—	99¼	—
— (nowe)	4	—	89¾	— Lit. C.	—	94¾	—
Szląskie	3½	—	88	— Oblig. prow.	—	100¼	—
— gwar. B.	3½	—	88	— Lit. D.	—	97¾	—
— Prus Zach.	3½	—	83	— Berl. Szczeciń.	—	85½	—
— rent. March.	4	—	91	— II. Em.	—	—	—
— Pomor.	4	—	95½	— Berl. Hamb.	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	91½	— II. Em.	—	—	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	93½	— Berl. Pocz.-Mag. A.	—	92½	—
— Nadreńskie	4	—	95¼	— Lit. C.	—	100	—
— Saskie	4	—	95¼	— Lit. D.	—	—	—
— Szląskie	4	—	94½	— Berl. Szczeciń.	—	—	—
Papery zagraniczne.				— II. Em.	—	—	—
Austr. metall.	5	—	41½	— III. Em.	—	—	—
— pożycz. narod.	5	—	49½	Koźło-Bogumin	—	—	—
— Oblig. 250 fl.	4	75	—	— III. Em.	—	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	88½	—	Dolno-Szl. March.	—	93½	—
— 6 pożycz. Stiegl.	5	98¾	—	— konwen.	—	92¾	—
				— III. ser.	—	89	—
				— IV. ser.	—	—	—